TYGODNIK KATOLICKI.

1864. Grodzisk, 26. Sierpnia. № 35.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

O ŚMIERCI
NAJŚWIĘTSZÉJ PANNY.

Najświętsza Panna dożyła 64ech lat bez 23ech dni wieku swego. Po Wniebowstąpieniu Pańskiém, Marya żyła 3 lat na Sionie, 3 lat w Betanii i 9 lat w Efezie, dokąd zaprowadzoną była przez Jana, kiedy Żydzi puścili Łazarza z Siostrami jego na morze.

Skoro święty Jan przywiódł Najświętszą Pannę do Efezu, dla któréj poprzednio kazał tam zbudować dom o 3 i pół mili od tego miasta, kilka rodzin chrześcijańskich oraz wiele świętych niewiast mieszkało już w téj okolicy, a to w grotach lub pod namiotami. Przybyły tam pierw jeszcze nim prześladowanie chrześcijan wybuchnęło z całą swą gwałtownością. Ponieważ korzystały jedynie z grot tam się znajdujących i z ułatwień, jakie sama natura tych miejsc im podawała, mieszkania ich były prawdziwe pustelnie, oddalone częstokroć o ćwierć mili jedna od drugiéj. Sam tylko dom Maryi był z kamienia. Opodal poza tym domem, grunt spadzisto wznosił się ku wierzchołkowi góry, zkąd przez pagórki i drzewa, widać było Efez i morze. Miejsce to było bliżéj morza jak sam Efez. Okolica była samotna i nieuczęszczana. W sąsiedztwie był zamek zamieszkały przez jakiegoś, jeśli się nie mylę, złożonego z tronu króla. Święty Jan często go nawiedzał i nawrócił. Miejsce to stało się późniéj biskupstwém. Między tém mieszkaniem Najświętszéj Panny a Efezem wił się strumień w różnych kierunkach.

Dom Maryi był czworogranny; tylna jego strona kończyła się okrągło; okna były dość wysoko; dach płaski. Rozdzielony był na dwie części ogniskiém znajdującém się w pośrodku. Część przednia domu oddzielona była przepierzeniem z desek od tylnéj poza ogniskiem. Część przednia podzielona była na małe izbedki plecionkami z gałęzi. Chcąc uczynić jednę wielką izbę, usuwano na bok te plecionki. W takich izbedkach sypiały niewiasty święte nawiedzające Najświętszą Pannę i Jéj służąca. Po obu stronach ogniska, były drzwi wiodące do tylnéj części domu, która była mniéj oświeconą, ale zawsze bardzo czystą i mile urządzoną. Mur wszędzie był obity deskami, sklepiony u góry. Deski nad mur wystające, połączone były belkami, a to wszystko okryte zielenią rozwitą i świeżą. W głębi téj tylnéj części, oddzielonéj od reszty firanką, sypiała Marya. Tu w pośrodku, w murze był ołtarzyk obracający się za pociągnięciem sznurka, według tego jak chciano go otworzyć lub zamknąć. Na nim stał krzyż długi jak ręka po ramie, w kształcie Y, bo taki zawsze widziałam krzyż Pana Naszego. Nie miał żadnych ozdób, był tylko po prostu ostrugany. Mniemam, że Marya i święty Jan sami go wyrobili. Krzyż ten stał na podstawie kamiennéj, podobnie jak Krzyż Jezusa na Kalwaryjskiéj skale. Pod tym krzyżem znajdował się jakiś napis na pargaminie, który obejmował, jak sądzę, słowa Pana Naszego. Na krzyżu, było przedstawienie Zbawiciela. Krzyż ten stał między dwoma naczyniami napełnionemi kwiatami naturalnemi. Pod tym krzyżem leżało płótno, a czułam, że to było to samo, którém Najświętsza Panna, po zdjęciu z krzyża Zbawiciela, obcierała Krew z Ran Jego.

W miejscu na prawo ołtarzyka sypiała Najświętsza Panna, a naprzeciwko na lewo była skrytka na Jéj suknie i inne rzeczy. Między dwoma temi uboczami rozciągała się firanka zasłaniająca ołtarzyk w pośrodku w głębi będący. Przed tą firanką Marya zazwyczaj siedziała czytając lub pracując.

Izbedka Najświętszéj Panny dotykała tyłem muru obitego kobiercem; przepierzenia boczne były z deseczek, które były mozajkową robotą. Środkowe przepierzenie, które także obite było kobiercem, miało lekkie drzwi otwierające się wewnątrz na dwie strony. Pułap téj izby był również obity deskami, tworzącemi sklepienie, w pośrodku którego wisiała lampa kilkoramienna. Łóżko Maryi było w kształcie skrzyni, wysokiéj na półtoréj stopy, szerokie i długie jak dzisiejsze zwyczajne łóżko, niewielkie. Osłonięte było kobiercem u spodu z frandzlami, spuszczonym aż do ziemi. Wezgłowie okrągławe służyło za poduszkę, a kobierczyk szary w kratkę, za kołdrę. Domek ten stał pod lasem i otoczony był drzewami kształtu piramidalnego. Było to ustronie samotne i ciche. Mieszkania innych niewiast były opodal. Rozsiane tu i owdzie tworzyły jakby miasteczko.

Najświętsza Panna mieszkała sama w tym domu z jedną tylko dziewczyną, która Jéj usługiwała i chodziła po żywność potrzebną. Żyła w milczeniu i w głębokim pokoju. Nie było przy Niéj żadnego mężczyzny; chyba że który z Apostołów odwiedził Ją czasem.

Widziałam raz jak święty Jan przybył do Maryi: bardzo się zestarzał; był szczupły i wysmukły. Przybywszy, podpiął swoją długą suknią białą fałdzistą; potém przewiązał się pasem, na którym były litery; miał stułę na szyi a manipularz na ręku. Najświętsza Panna, wspierając się na ramieniu swéj służącéj, osłonięta w białą odzież, wyszła ze swéj sypialnéj izby. Jéj oblicze było białe jak śnieg i niejako przezroczyste. Zdawała się być unoszoną od ziemi przez swą gorejącą żądzę. Od Wniebowstąpienia Jezusa przejmowała całe Jéj jestestwo jedyna chęć coraz wzrastająca i trawiąca Ją coraz bardziéj. Jan i Marya uklękli przed ołtarzykiem, a pomodliwszy się razem czas pewien, Jan powstał i dobył z zanadrza puszki metalowéj, w któréj był Przenajświętszy Sakrament pod postacią kawałków białego chleba. Wymówił następnie kilka słów tonem poważnym i uroczystym, i podał Eucharystyą Naświętszéj Pannie. Nie podawał Jéj wcale kielicha.

Opodal za domem, na drodze wiodącéj na szczyt góry, Najświętsza Panna urządziła podobieństwo Drogi Krzyża. Mieszkając w Jerozolimie, nie ustawała i chwili od śmierci Syna Swego, słuchać głosu swojéj boleści, i skrapiać łzami swojemi miejsc, na których cierpiał

swą mękę. Odmierzyła krok w krok wszystkie odległości, a jéj miłość nie była zdolną obejść się bez tego rozpamiętywania ustawicznego *Drogi boleści*.

Wnet po swojém tu przybyciu oddawała się po całych dniach rozpamiętywaniu Męki Zbawiciela, przechodząc drogę wiodącą na szczyt góry. Z początku sama jedna przechodząc tę drogę, według liczby kroków, które tylekroć razy liczyła, wymierzyła odległości między miejscami, w których podczas Męki Swéj najboleśniéj ucierpiał Zbawiciel. Na każdém takiém miejscu postawiła kamień; lub jeśli na którem z nich było drzewo, uczyniła na niem swój znak. Droga wiodła do lasu, w którym jedno wzgórze przedstawiło Kalwaryą, a niewielka grota na inném wzgórzu Grób święty.

Podzieliwszy na 12 stacyi tę drogę krzyża, przechodziła ją ze Swoją służącą, pogrążona w milczącém jéj rozpamiętywaniu. Zatrzymywały się w każdém miejscu przypominającém straszniejszy ustęp z Męki Pańskiéj, rozważały w sercu tajemne jego znaczenie, i dzięki czyniły Panu za miłość Jego, lejąc łzy współczucia. Późniéj urządziła lepiéj Stacye: wypisała rylcem na każdym kamieniu znaczenie tego miejsca i urządziła grotę świętego grobu, tak iżby było można wygodnie się w niéj modlić.

Z czasem całą tę drogę jeszcze coraz lepiéj urządzano: po śmierci Najświętszéj Panny widziałam tę drogę zwiedzaną przez chrześcijan, którzy tam na twarz padali i całowali ziemię.

Po 3ch latach pobytu swego w Efezie, Marya udała się do Jerozolimy, dokąd towarzyszyli Jéj Piotr z Janem. Widziałam tam i świętego Tomasza; mniemam że odbyło się koncylium w Jerozolimie, któremu przewodniczyła Marya i poszli za Jéj zdaniem.

Przybywszy wieczorem, nim weszła do miasta, odwiedziła górę Oliwną, Kalwaryą, Grób święty i wszelkie święte miejsca pod Jerozolimą. Matka Boska była tak cierpiącą i tak wzruszoną, że zaledwie utrzymywała się na nogach Swoich, prowadzona przez Jana i Piotra.

Drugi raz na półtora roku przed swą śmiercią odwiedziła jeszcze Jerozolimę. Zwiedziła podobnież święte miejsca w towarzystwie Apostołów, smutek Jéj wtedy był niewypowiedziany i wołała bez przerwy jęcząc: „O Mój Synu! Mój Synu!“ Kiedy znalazła się na miejscu, gdzie Zbawiciel upadł pod krzyżem, wrażenie téj bolesnéj pamiątki sprawiło, że upadła prawie konająca i myślano już o grobie dla Niéj. Sama obrała na niego grotę na górze Oliwnéj; a święty Andrzéj z pewnym chrześcijaninem grób w niéj przyrządzili. Rozgłosiło się nawet w Jerozolimie, że już umarła; ale wyzdrowiała jeszcze i powróciła do Efezu, gdzie wpółtora roku umarła. Czczony był zawsze grób Najświętszéj Panny na górze Oliwnéj, i kościół tam późniéj zbudowano; a Jan Damascen napisał z tego powodu, idąc za ustnemi podaniami, jakoby umarła i pochowana była w Jerozolimie.

Pomiędzy świętemi niewiastami mieszkającemi w chrześcijańskiéj osadzie pod Efezem, były i krewne Najświętszéj Panny, jako to: Siostrzenica Anny prorokini, która była krewną świętéj Anny a bliższą jeszcze świętéj Elżbiety; inna, imieniem Mara, była siostrzenicą świętéj Elżbiety. Mara, córka Rody, była obecną śmierci Najświętszéj Panny. Mara miała kilku synów, z których Natanael był oblubieńcem na godach w Kanie galilejskim; przyjął on potém chrzest pod imieniem Amator; inni jéj synowie, byli wszyscy Uczniami Jezusa. Widziałam też przy Najświętszéj Pannie Jéj starszą siostrę Maryę Heli, i Jéj drugą siostrę młodszą, którą święta Anna miała z drugiego małżeństwa. Ta Marya Heli była babką Apostołów Jakóba Mniejszego, Tadeusza i Szymona; była już bardzo podeszłą w latach albowiem o 20 lat starszą od Najświętszéj Panny. Była tam także Marya Kleofas córka Maryi Heli, oraz Marya córka Maryi Kleofas. Wszystkie te święte niewiasty mieszkały w okolicy otaczającéj dom Najświętszéj Panny; a schroniły się tam przed prześladowaniem, jakie ich ścigało w Jerozolimie. Osiadły po grotach w skałach wydrążonych i przyrządzonych na mieszkania za pomocą desek i plecionek z gałęzi.

Widziałam Najświętszą Pannę bardzo osłabioną wiekiem; nie było w Niéj przecież innego znaku starości prócz wyrazu żądzy trawiącéj Ją i niejako popychającéj do Jéj przemienienia. Miała nadzwyczajną powagę: nie widziałam Jéj nigdy śmiejącéj się, tylko niekiedy uśmiechała się z wyrazem rozrzewnienia. Im daléj zachodziła w wiek, tym oblicze Jéj wydawało się bielszém i przezroczystszém. Była szczupłą, ale nie miała zmarszczków, ani żadnéj oznaki starości: stała się jakby Duch czysty.

Na krótko przed śmiercią Najświętszéj Panny, widziałam jak Apostołowie z różnych stron świata do Jéj domu przybywali: Piotr, Andrzéj, Jan, Tadeusz, Bartłomiéj i Maciéj, a z nimi Nikanor, jeden z siedmiu dyakonów bardzo czynny i usłużny; potém przybyli Jakób Mniejszy i Mateusz bracia ale z innych matek, bo Alfeusz ich ojciec, zostawszy wdowcem, poślubił Maryę Kleofasownę; Mateusz był z pierwszego małżeństwa. W końcu przybył Szymon, brakowało jeszcze Jakóba Większego, Filipa i Tomasza: Przybyło również kilku Uczniów, między innymi Jan Marek i syn lub wnuk Simeona, który dozorował był ofiar w Jerozolimskiéj świątyni; razem około dwunastu Uczniów.

Piotr odprawił mszą świętą przed ołtarzem: przy łóżku Najświętszéj Panny stał taburet trójkątny, a na nim filżanka z łyżeczką, jedna niewiasta była ciągle przy Maryi. Po świętéj ofierze Piotr podał Jéj znowu Przenajświętszy Sakrament; a podczas tego, Apostołowie stali od ołtarza aż do łóżka Najświętszéj Panny dwoma szeregami, korząc się głęboko; wszystkie przepierzenia osłaniające sypialnią Maryi, były wtedy usunięte na bok.

Widziałam znowu jednego z następnych dni odprawianą ofiarę mszy świętéj przy Maryi; niewiasta jakaś klęczała obok Jéj łóżka, Ona siadała niekiedy, a wtedy niewiasta przy Niéj będąca, podawała Jéj łyżeczką napój z filiżanki. Marya miała na swém posłaniu krzyż Zbawiciela; przyjmowała znowu Przenajświętszy Sakrament.

Innego dnia widziałam przy Najświętszéj Pannie odprawioną mszę świętą jak zazwyczaj: Marya siadała często w ciągu dnia i przyjmowała napój z łyżeczki. Około 7méj wieczorem przybył Jakób Większy z Hiszpanii, przeszedłszy przez Rzym z trzema towarzyszami, Tymonem, Eremenzearem i jeszcze trzecim. Późniéj przybył Filip z Egiptu z jednym towarzyszem.

Apostołowie i Ucznie przybywali zazwyczaj niezmiernie utrudzeni. Mieli w ręku długie laski zakrzywione, godność ich oznaczające. Ich długie białe płaszcze zachodziły aż na głowy, formując jakby kaptury. Mieli pod spodem długie tuniki kapłańskie z białéj wełny, które były otwarte, na przodzie tylko zawięzywane na rzemyki zamiast guzików. W podróży, podpasywali swoje odzienie. Niektórzy nosili sakiewkę zawieszoną na boku.

Przybywający, ściskali czule tych, których już zastali: wielu z nich płakało zarazem z radości i boleści, oglądając swoich przyjaciół w tak smutnéj okoliczności. Składali potém swoje laski i płaszcze, a opuszczali do saméj ziemi swoje białe szaty; brali następnie szeroki pas z napisami. Umywano im nogi; zbliżali się do łóżka Maryi i pozdrawiali Ją z uszanowaniem. Miała niekiedy siłę przemówić do którego z nich słów kilka. Nie widziałam, iżby przyjmowali inną żywność oprócz chleba; pili z flaszeczek, które nosili przy sobie.

Na niejaki czas przed śmiercią Najświętszéj Panny, skoro Ta wewnętrznie została ostrzeżoną o swojém połączeniu się z Bogiem Swoim, z Synem Swoim, ze Swoim Odkupicielem, niezadługo nastąpić mającém; prosiła o spełnienie obietnicy, jaką był dał Jéj Jezus w domu Łazarza, w Betanii, w wigilią Swego Wniebowstąpienia.

Było mi zaś okazaném w duchu, jak Jezus, kiedy Go Marya prosiła, aby Jéj nie pozostawił na długo na tym padole łez po Wniebowstąpieniu, powiedział Jéj, jakie duchowe prace odbyć Jéj jeszcze należy przez ciąg pobytu Jéj na ziemi. Uwiadomił Ją także, że na Jéj prośbę Apostołowie i wielu z Uczniów zbiorą się przy Niéj, aby być przytomnymi Jéj śmierci; namienił Jéj, co im ma powiedzieć i jak ma im dawać Swoje błogosławieństwo. Widziałam zarazem, jak mówił do niepocieszonéj Magdaleny, aby poszla na pustynią, a do jéj siostry Marty, aby założyła gminę niewiast; dodał, że zawsze będzie z Niemi.

Kiedy Najświętsza Panna modliła się o to, iżby Apostołowie do Niéj przybyli, widziałamjak zostali powoływani z różnych części świata.

Apostołowie pozakładali kościołki w różnych miejscach, gdzie nauczali: wiele z tych były poprostu uplecione z gałęzi utynkowanych mółem; wszystkie te kościołki były podobne kształtem do domu Maryi pod Efezem. Były w nich ołtarze i odprawiano w nich świętą ofiarę mszy.

Widziałam ich wszystkich, jakkolwiek w odległych byli stronach, uwidomionych przez objawienia, aby się udali do Najświętszéj Panny. W ogóle podróże Apostołów z tak dalekich krajów odbywały się cudownym sposobem: częstokroć, sami o tém niewiedząc, podróż odbywali z nadziemską pomocą, przebywając niepostrzeżeni przez tłumy ściśniętego ludu, i czyniąc wiele innych jeszcze cudów oprócz tych, o których jest mowa w Piśmie świętém. Wszyscy mieli przy sobie kości lub relikwie Proroków i Męczenników.

Kiedy Pan powoływał Apostołów do Efezu, Piotr i Maciéj znajdowali się wówczas w Antiochii. Andrzéj idący z Jerozolimy, gdzie ucierpiał prześladowanie, o małą odległość był od nich. Widziałem jak Piotr i Andrzéj zatrzymywali się na noc lub na spoczynek w miejscach bardzo bliskich siebie. Piotr spał raz pod murem, kiedy jaśniejący młodzieniec zbliżył się do niego i przebudził, wziąwszy go za rękę; powiedział jemu, aby spieszył czém prędzéj do Maryi, i że spotka w drodze swego brata Andrzeja. Piotr, osłabiony już wtedy wiekiem i trudami apostolstwa, siedział na swojém posłaniu, podpierając się rękami o kolana, kiedy słuchał Anioła. Skoro Posłannik Niebieski znikł, wstał, opasał się, zawdział płaszcz, wziął swój kij i wyruszył w drogę. Wnet zeszedł się z Andrzejem, który miał podobneż objawienie. Daléj idąc razem, spotkali Tadeusza; i tak przybyli do Maryi, gdzie już zastali Jana.

Jakób Większy był blady i wysmukły z włosami czarnemi, przybył z Hiszpanii do Jerozolimy z kilkoma uczniami. Po śmierci Maryi mieszkał w Jerozolimie ze swymi uczniami, gdzie poniósł męczeństwo. Jego oskarzyciel nawrócił się, był ochrzczony przez niego i z nim razem ścięty. Juda, Tadeusz i Szymon byli w Persyi, i tam odebrali wezwania swoje.

Tomasz był szczupły, miał włosy ciemno-miedziane. Był ze wszystkich najdaléj, a przybył dopiero po śmierci Najświętszéj Panny. Kiedy Anioł przybył go zawiadomić, aby szedł do Efezu, Tomasz znajdował się w jakiejś chacie ze trzciny i modlił się. Potém go widziałam na morzu w czołnie z jednym służącym, człowiekiem wielkiéj prostoty; przebywał następnie ląd stały, nie zatrzymując się w żadném mieście. Przybył z nim jeszcze i inny uczeń. Tomasz był w Indyach, kiedy odebrał rozkaz, ale nim go odebrał, powziął był zamiar udania się daléj na północ aż do Tartaryi, i nie mógł się rozstać z tym zamiarem: chcąc zawsze czynić zbyt wiele, przybywał często zapóźno. Udał się ku północy aż pod granice Chin i dostał się aż do posiadłości dzisiejszych Rossyjskich. Tam ponowiony mu był rozkaz, i zwrócił się wielkim pędem ku Efezowi. Służący, którego miał z sobą, był barbarzyńcem ochrzczonym przez niego. Tomasz nie doszedł do Tartaryi po śmierci Maryi; ale w Indyach był włócznią zakłóty. Widziałam tam wzniesiony przez niego kamień, na którym zwykł był modlić się, i były na nim znaki wyciśnięte kolanami świętego Tomasza; miał powiedzieć, że skoro morze dojdzie do tego kamienia, kto inny po nim opowiadać będzie Jezusa Chrystusa.

Jan znajdował się w Jerycho, kiedy go doszło uwiadomienie. Bywał często w Ziemi świętéj; a zazwyczaj mieszkał w Efezie lub w jego okolicach.

Bartłomiéj był w Azyi, na wschód morza Czerwonego. Był to piękny mężczyzna, bardzo oświecony. Miał cerę bladą, czoło wyniosłe, oczy wielkie, włosy czarne kędzierzawe, brodę czarną, krótką a kręconą. Nawrócił ostatniemi czasy jakiegoś króla i z rodziną. Powróciwszy do owego kraju, brat królewski kazał go zamordować.

Zapomniałam gdzie Jakób Mniejszy rozkaz odebrał, Był urodziwy i podobny bardzo do Zbawiciela: ztąd osobliwie był nazywany *bratem Jezusa*, nawet od własnych swoich braci.

Co się tyczy Mateusza, ten był przy ojcu swoim Alfeuszu, żyjącym już z drugą żoną swoją Maryą Kleofasową. Nic nie pamiętam o Andrzeju.

Paweł nie był wezwanym. Ci tylko albowiem zostali powołani, którzy byli spokrewnieni z Przenajświętszą Rodziną, lub co z Nią mieli bliższe zetknięcie się.

Widziałam jeszcze pięciu z Uczniów obecnych śmierci Najświętszéj Panny: pamiętam z nich najlepiéj Simeona Sprawiedliwego i Barnabę (Barsabasa); jeden z trzech pozostałych był synem pasterza, z tych, co towarzyszyli Jezusowi w podróży po wskrzeszeniu Łazarza (Eremenzear). Dwaj inni byli z Jerozolimy.

Były także przy śmierci Najświętszéj Panny wszystkie święte niewiasty, mieszkające w okolicach Jéj domu, pod Efezem, a wymienione powyżéj.

Dzień śmierci Najświętszéj Panny był pełen smutku i zarazem radości! Widziałam tego dnia służącą Maryi nadzwyczajnie stroskaną; klękała ustawicznie w różnych miejscach w domu i przed domem, a modliła się z rękoma wyciągnionemi wylewając łzy. Najświętsza Panna spoczywała spokojnie w swojéj izbedce; zdawało się, że to już chwila Jéj śmierci. Była obwiniętą cała w tę samą suknią, którą miała na sobie, odwiedzając

świętą Elżbietę. Jéj zasłona była wzniesioną nad czołem; spuszczała ją mówiąc do mężczyzn. Ręce miała odkryte tylko wtedy, gdy była sama. Ostatnich dni nie przyjmowała żadnego innego posiłku, oprócz łyżeczki napoju kiedy niekiedy, który wyciskała Jéj służąca z pewnych jagód żółtych, w gronka rosnących. Ku wieczorowi, skoro Najświętsza Panna poznała, że bliską Jéj godzina, chciała stósownie do woli Jezusa, pobłogosławić wszystkich obecnych i pożegnać ich. Jéj sypialnia była otwartą na wszystkie strony. Usiadła na posłaniu; Jéj oblicze było białości świątłéj i jakby opromienione. Wszyscy przytomni znajdowali się w przedniéj części domu; najprzód Apostołowie wchodzili do Niéj i klękali przy Jéj łóżku. Najświętsza Panna błogosławiła ich po kolei, składając w krzyż ręce nad każdego głową i lekko dotykając mu czoła. Mówiła do każdego i czyniła to wszystko co Jéj Pan zalecił w Betanii.

Piotr przystępował do Niéj ze zwojem pisma w ręku. Janowi dawała rozporządzenia co do swego pochowania, i poleciła mu, aby Jéj odzież podzielił między służącą i inną ubogą dziewczynę, która Jéj także niekiedy usługiwała. Po Apostołach, Uczniowie obecni zbliżali się i przyjmowali także błogosławieństwo: potém niewiasty zbliżały się, klękały, i błogosławiła ich Marya. Widziałam jak jedna z nich pochyliła się ku Najświętszéj Pannie, a Ta ją uściskała.

Podczas tego przygotowano ołtarz, i Apostołowie przywiedli, dla służby Bożéj, swoje długie białe szaty, przepasane. Pięciu z nich wystąpiło do uroczystego obrzędu. Płaszcz pontyfikalny Piotra przewodniczącego ofierze świętéj, był dłuższy z tyłu, ale bez ogona.

Piotr, skończywszy świętą ofiarę i przyjąwszy sam Ciało Zbawiciela, podał Je następnie Apostołom i obecnym Uczniom. Najświętsza Panna, która słuchała mszy świętéj w wielkiém skupieniu, siedząc na swém posłaniu, po wszystkich przyjęła Przenajświętszy Sakrament i Ostatnie Namaszczenie z rąk Piotra świętego. Podczas tego Apostołowie odmawiali modlitwy, podobnie jak się czyni dziś w chórze. Najświętsza Panna przyjmując Przenajświętszy Sakrament, wyprostowała się bez podpierania; po przyjęciu prawie upadła. Apostołowie modlili się potém czas jakiś, a Marya powstawszy znowu nieco, przyjęła kielich z rąk Jana. Podczas przyjmowania świętéj Eucharystyi nadzwyczajna światłość otoczyła Maryą, poczém upadła, jakby zachwycona, i nic już nie wyrzekła. Apostołowie, niosąc naczynia święte, powrócili w processyi do ołtarza, gdzie dokończali służby Bożéj. Obok Najświętszéj Panny pozostały się tylko dwie niewiasty.

Potém ujrzałam znowu Apostołów i Uczni modlących się wkoło łóżka Najświętszéj Panny. Oblicze Maryi było pogodne i uśmiechające się, jak zwyczajnie była w swéj młodości. Jéj oczy pełne świętego wesela, zwrócone były ku Niebu. Naówczas przedstawił mi się obraz cudownie poruszający: Dach mieszkania Maryi zniknął; lampa wisiała pod otwartém Niebem; a ujrzałam przez otworzone Niebiosa Jerozolimę Niebieską. Zstępowały z niéj jakby dwa obłoki światłości, w któréj ukazały się nieprzeliczone postacie Aniołów, a wpośród których droga jasna przeciągnięta była aż do Najświętszéj Panny. Od Maryi aż do Jerozolimy Niebieskiéj, wznosiło się jakby jasne wzgórze. Marya wyciągała ku niéj z zapałem niepojętym swoje ramiona, a Jéj ciało uniosło się w górę, tak że zostawała w powietrzu ponad swém łóżkiem. Widziałam Jéj duszę jako postać małą jaśniejącą, nieskończenie czystą, opuszczającą swe ciało, z rękoma wyciągnionemi i unoszącą się drogą światłości idącéj aż do Nieba. Dwa chóry Aniołów zostających w obłokach, połączyły się z sobą poniżéj duszy Jéj, a tym sposobem oddzieliły Ją od Jéj ciała, które w chwili tego rozdziału, opadało znowu na posłanie, z rękami w krzyż na piersiach złożonemi. Mój wzrok, idąc za duszą Maryi, widział Ją wchodzącą do Jerozolimy Niebieskiéj, i przybywającą do samego tronu Przenajświętszéj Trójcy. Ujrzałam bardzo wiele dusz, między któremi poznawałam wielu patryarchów, jako téż Joachima, Annę, Józefa, Elżbietę, Zacharyasza i Jana Chrzciciela; wychodziły na Jéj spotkanie z radością uwielbienia. Ona się wzbijała przez ten ogrom światłości aż do tronu Boga i swego Syna, który całą tę jasność ćmiąc blaskiem ran swoich, przyjmował Ją z miłością Boską, podał Jéj berło, a ukazując ziemię pod spodem, oddawał Maryi szczególniejszą nad nią władzę.

Niektórzy z Apostołów, mianowicie Jan i Piotr, widzieli coś zapewne z tego wszystkiego, gdyż oczy ich były ciągle zwrócone ku Niebu. Inni poupadali na ziemię. Ta światłość i ten blask były podobne tym, co towarzyszyły Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa.

Widziałam, co mnie bardzo ucieszyło, wiele dusz uwolnionych z Czysca i wstępujących z duszą Maryi do Nieba. Dziś podobnież (Emmerich opowiadała to dnia 15. Sierpnia), w dniu téj pamiątki obchodzonéj przez Kościół, widziałam wchodzące do Nieba te liczne biedne czyscowe dusze; i odebrałam to pocieszające upewnienie, że w każdą rocznicę śmierci Najświętszéj Panny, wiele dusz uciekających się do Niéj, doznawają skutków téj łaski.

Kiedy znowu patrzyłam na ziemię, ujrzałam ciało Najświętszéj Panny bardzo jaśniejące. Spoczywało na swém posłaniu, z twarzą opromienioną, z oczami zamkniętemi, z rękami w krzyż złożonemi na piersiach. Apostołowie, Uczniowie i święte niewiasty klęczeli wokoło i modlili się. Kiedy tak wszystko uważałam, przedstawiła mi się w naturze zgoda harmonijna, a wszędzie wzruszenie podobne do tego, jakie widziałam w noc Bożego Narodzenia. Najświętsza Matka umarła o godzinie 9téj wieczorem.

Niewiasty nakryły święte ciało, a Apostołowie z Uczniami ustąpili do przedniéj części domu. Niewiasty okryły się i poosłaniały twarze; a siedząc lub klęcząc przy Maryi, śpiewały żale pogrzebne. Mężczyzni odbywali służbę pogrzebową, zmieniając się po dwóch z kolei i modląc się na kolanach u głowy i nóg świętego ciała. Maciéj i Andrzéj udali się drogą krzyża Najświętszéj Panny, aż do ostatniéj stacyi, gdzie była grota przedstawiająca grób Zbawiciela. Tam w grocie przysposobili grób dla Maryi, przy Kalwaryjskiéj stacyi; o pół mili od Jéj domu.

Córka świętéj Weroniki z matką Jana Marka czyniły przysposobienia potrzebne do pogrzebu, z bielizny i aromatów do balsamowania ciała zwyczajem żydowskim.

Podczas tego Apostołowie przytomni świętéj ofierze, sprawowanéj przez Piotra, przyjmowali z nim razem kommunią; poczém Piotr i Jan w potyfikalnych szatach udali się do świętego ciała. Jan niósł naczynie z Olejem świętym; a Piotr namaścił nim, odmawiając modlitwy, czoło, piersi, ręce i nogi Najświętszéj Panny. Nie było to Ostatnie namaszczenie, gdyż je przyjęła jeszcze za życia. Sądzę, że to była cześć oddawana

świętemu ciału, gdyż podobny obrzęd odbywał się przy złożeniu do grobu Zbawiciela. Potém święte niewiasty obłożyły ciało Maryi mirrą i innemi ziołami aromatycznemi; złożyły je następnie do trumny z niskiemi bokami w kształcie łóżka. Na piersiach Maryi położono wieniec z kwiatów białych, różowych i błękitnych, jako godło dziewictwa. Naówczas weszli Apostołowie, Ucznie i wszyscy obecni, aby ujrzyć raz jeszcze to święte oblicze, a tak dla nich drogie, nim nakryte zostanie. Klękali płacząc przy Najświętszéj Pannie, i dotykali Jéj osłoniętych rąk na Jéj piersiach, właśnie jakby żegnając się z Nią, i odchodzili. Następnie włożono trumnę nakrytą na mary i święty Piotr z Janem ponieśli Ją z domu na swych ramionach. Potém zmienili ich, Jakób Większy z Jakóbem Mniejszym u przodu, Angrzéj i Bartłomiéj we środku, a Tadeusz z Maciejem, niosąc święte ciało na ostatku. Dzień był już na schyłku; przy trumnie niesiono cztery pochodnie; orszak przechodził tak całą drogę krzyża aż do stacyi grobowéj, gdzie téż był grób Maryi. Wszyscy weszli do groty, gdzie w głębi był grób; usłali go wkoło ziołami i kwiatami, a klęcząc i płacząc, modlili się. Boleść nie dała im się oddalić ztamtąd, aż już noc zapadła. Wykopali rów przed wejściem do groty grobowéj i usadzili w nim żywopłot z krzewów, z kwiatów i różnych drzewek z jagodami, które umyślnie na to przynieśli. Zwrócili jeszcze pobliskie źródło, uczyniwszy mu koryto przed wejściem do groty: tym sposobem wszelki ślad wnijścia do groty grobowéj zakryli. Wielu wracających z daleka ujrzeli światłość nadzwyczajną nad grobem Maryi: była to droga jasna od grobu aż do Nieba, a nią zstępowała dusza Maryi i przy Niéj Pan Nasz. Ciało Maryi wyszło opromienione z grobu, zjednoczyło się ze swą duszą, i wzniosło się do Nieba ze Zbawicielem.

W nocy Apostołowie i święte niewiasty modlili się i śpiewali hymny w ogródku przed grobem. Szeroka droga światłości spuściła się z Niebios ku skale grobowéj i ujrzałam nad nią trzy koła pełne Aniołów i duchów błogosławionych, otaczających Pana Naszego i Maryą. Z ran Jezusa Chrystusa rozchodziły się promienie; Najświętsza Panna otoczoną była trzema kołami Aniołów: przy Niéj, pierwsze, jako dzieciątka, drugie, jak dzieci sześcioletnie, a trzecie koło zewnętrzne, jakby dorośli już młodzieńcy. Dusza Najświętszéj Panny zjednoczona z przemienionóm swém ciałem, które wyszło z grobu, coraz świetniejsza i promieniejąca, wznosiła się z Panem aż do Jerozolimy Niebieskiéj, a za Nimi wszystkie święte duchy i chóry Aniołów. Potém cała światłość zniknęła, a widziałam tylko ziemię, i nad nią milczące sklepienie gwiaździstego Nieba.

Nie wiem czy Apostołowie i święte niewiasty modląc się u grobu, widzieli to wszystko; ale wydawali mi się być przejęci podziwieniem, wpatrywali się w Niebo z uwielbieniem i padali twarzą na ziemię. Ci co powracali, niosąc mary, modlili się i śpiewali hymny, zatrzymywali się na każdéj stacyi drogi krzyża, i zwracali się z pobożném wzruszeniem ku światłości, jaśniejącéj nad grobem.

Apostołowie wróciwszy, przyjęli nieco posiłku; spali wszyscy za domem na poddaszu. Nazajutrz wieczorem, kiedy Apostołowie modlili się i płakali, przybył Tomasz apostół z dwoma towarzyszami, jednym Jonatanem, krewnym Przenajświętszéj Rodziny, a drugim był człowiek bardzo prosty, z kraju króla Teokena, który mieszkał najdaléj ze trzech Królów. Tomasz przyprowadził go ztamtąd z sobą, a był dla niego najposłuszniejszym sługą.

Jakżeż byli strapieni dowiedziawszy się, że przybyli zapóźno! Padli na ziemię i zrosili ją łzami. Tomasz modlił się długo, klęcząc przed ołtarzem Maryi; boleść jego była wielka. Tomasz i Jonatan pragnęli udać się natychmiast do grobu Najświętszéj Panny. Wtedy Apostołowie zapalili pochodnie, i szli z nimi do grobu drogą krzyża. Przybywszy na miejsce, Tomasz z Jonatanem rzucili się ku wejściu, a za nimi Jan który przystąpił do trumny i odkrył jéj wieko: ale jakież było ich zdziwienie, gdy w niéj ujrzeli tylko prześcieradło, a ciała świętego nie było. Wznieśli oczy do góry jak gdyby go tam szukali, a Jan przy wnijściu zawołał: „Przyjdźcie i zobaczcie! nie ma Jéj tu.“ Wchodzili parami i patrzyli z podziwieniem na rozwinięte prześcieradła przed ich oczami. Wyszedłszy wszyscy uklękli na ziemi; spoglądali w Niebo wyciągając ręce, modlili się, płakali i chwalili Pana i Jego Matkę, Ich najmilszą i tkliwą matkę, zasyłając do Niéj, jak kochające dzieci, słodkie słowa miłości, jakiemi Duch święty natchnął ich serca. Wtedy przyszedł im na pamięć ów obłok światłości, jaki widzieli po pogrzebie, zstępujący ku grobowi, a potém w Niebo wzięty. Modląc się i śpiewając psalmy, wszyscy wrócili do domu drogą krzyża i udali się do izby, w któréj mieszkała Marya. Piotr odprawiał ofiarę mszy świętéj, inni poza nim stojąc modlili się i śpiewali na przemian: święte niewiasty stały w tyle bliżéj drzwi.

Służący Tomasza, ten człowiek prosty, który z nim przybył z dalekiego kraju, miał powierzchowność szczególniejszą: miał oczy małe, czoło wązkie, nos spłaszczony i policzki wystające. Był jeszcze śniadszy jak inni ludzie z jego kraju. Przyjął chrzest; a był jakby dziecię nieumiejętne i powolne. Robił wszystko co mu rozkazano, stał gdzie go postawiono, patrzył na wszystko, co mu pokazano i uśmiechał się do wszystkich. Święty Tomasz przybywszy, kazał mu usiąść przed domem, a sam wszedł do niego; on siedział na miejscu nieruchomy; a zobaczywszy, że Tomasz płacze, i on z nim razem płakał. Człowiek ten zostawał nieodstępnie z Tomaszem; mógł podnosić wielkie ciężary; a w czasie, kiedy Tomasz budował kaplicę, widziałam tego człowieka, jak dźwigał ogromne kamienie.

Po śmierci Najświętszéj Panny, Apostołowie i Ucznie schodzili się często, opowiadając sobie o swych podróżach i o wszystkiém, co im się w nich przytrafiło.

Następnie pracowali nad oczyszczeniem drogi krzyża z chwastów i gruzów, a przyozdobieniem jéj, jak było można najpiękniéj, krzewami, ziołami i rozmaitemi kwiatami. Czynili to wszystko modląc się i śpiewając pienia; trudno wypowiedzieć, jak to był widok zachwycający. Było to jakby służba Boża odprawiana przez miłość w żałobie: a była ona wspaniała i powabna zarazem. Zdobili, jako czułe dzieci, ślady kroków swéj matki, będącéj zarazem Matką ich Boga, ślady kroków któremi rozmierzyła, pełna pobożnego współczucia, drogę boleści, jaką przechodził Jéj Boski Syn idąc na śmierć dla naszego odkupienia.

Zamknęli całkiem wnijście do grobu Maryi, ubijając ziemię wokoło krzewów, zasadzonych przed grobem. Wyczyścili i przyozdobili ogródek grobowy; przebili drogę poza wzgórzem wznoszącem się nad ścianą tylną groty, i wydrążyli okno w skale, ażeby można było widzieć trumnę, w któréj spoczęło na chwilę ciało Najświętszéj Maryi, zostawionéj przez Zbawiciela umiera-

jącego na krzyżu, za Matkę Kościołowi przedstawionemu w osobie Jana.

Wystawili zarazem kapliczkę ponad grobem, wysłaną kobiercami, i obwiedli ją żywopłotem. Zrobili w niéj ołtarzyk z szerokiéj sztuki kamienia wspartéj na innym kamieniu. Poza tym ołtarzem przystroili ścianę obiciem, a na niem zawiesili obraz Najświętszéj Panny prosto utkany. Przedstawioną była w swéj świątecznéj sukni, a użyto do tego kolorów ciemnego, niebieskiego i czerwonego. Kiedy to wszystko było skończone, odprawioną tam była święta ofiara, podczas któréj modlili się wszyscy na kolanach z rękami wzniesionemi ku Niebu. Część domu, w któréj mieszkała Marya, była również zmienioną na kościół. Służąca Maryi i kilka innych niewiast nie przestały tam mieszkać, i przydano im dwóch Uczni, z których jeden był pasterz z poza Jordanu; aby ci dawali duchowe pomoce wiernym mieszkającym w okolicy. Wkrótce potém Apostołowie rozeszli się: Bartłomiéj, Szymon, Tadeusz, Filip i Mateusz, pierwsi, pożegnawszy z rozrzewnieniem zostających braci, udali się w przeznaczone miejsca, gdzie swe apostolskie usługi ponieść mieli. Inni, oprócz Jana, który jeszcze na miejscu pozostał, poszli razem do Ziemi świętéj, zkąd dopiero rozchodzili się w różne strony. Rozeszli się i Uczniowie, a w końcu święte niewiasty opuściły Efez, udając się do Jerozolimy. Marya, matka Marka, czyniła wiele dla wiernych w téj okolicy. Złożyła zgromadzenie z dwudziestu około niewiast, które wiodły niejako zakonne życie; pięć z tych mieszkała z nią razem. Tam zazwyczaj zgromadzili się Uczniowie. Zgromadzenie chrześcijańskie miało jeszcze inny kościół nad sadzawką Betseda.

Prześladowanie chrześcijan nie spłodziło jeszcze wtedy szpiegostwa, i pokój Pański nie był jeszcze bardzo mięszany.

KORESPONDENCYE.

(Kor. urz.) **Gniezno** dnia 18. Sierpnia 1864.

1. Jan Banach gospodarz z Przybysławia ofiarował kościołowi parafialnemu w Chlewiskach kapitał 505 Tal. t. j. 80 Tal. na dwa ornaty, a resztę na odprawianie wiecznemi czasy mszów św., anniwersarzy i wymijanki za duszę jego rodziców Łukasza i Agniszki i żony Rozalii i Felixa Nowaków, oraz za duszę pierwszéj swéj żony Józefy z Filipiaków, jego i teraźniejszéj jego żony po śmierci.

2. Wa. Róża Trzebińska wdowa, dziedziczka Będzitowa zapisała kościołowi parafialnemu w Lissowie 400 Tal. wiecznemi czasy na msze św. za duszę legatorki i męża jéj Gabryela Trzebińskiego, Antoniego i Ignacego Trzebińskich, Jakuba i Marcyanny Karłowskich i całéj familii, corocznie odprawiać się mające.

3. X. Binert z Magnuszewic otrzymał na dniu 5 Sierpnia r. b. kommendę na plebanią w Lenartowicach, kommenda zaś beneficium pierwszego pozostaje temczasowo przy X. Rymarkiewiczu z Kotlina. X. Grondkowski wik. z Witkowa skutkiem uzyskanéj prezenty otrzymał w dniu 29 Lipca r. b. kommendę na plebanią w Żydowie. X. neopresbyter Springer applikowany został w dniu 15 Lipca r. b. na wikaryat przy kościele pofranciszkańskim w Gnieźnie.

(Kor. urz.) **Poznań** 17 Sierpnia 1864.

Duchowieństwo dekanatu Czarnkowskiego odbyło tegoroczną kongregacyą dekanalną dnia 6go Lipca r. b. w Pile, pod przewodnictwem swego dziekana WJX. kanonika Gebka z Uścia w sposób przepisany.

Jadwiga Meynertowa wdowa z Kromolic przeznaczyła dla kościoła w Wielowsi Tal. 50 jako wieczysty legat na 2 msze t. j czytaną i śpiewaną, za duszę ś. p. Kazimierza i Agaty, jako téż za duszę familii Gorczyków i Meynertów. Legat ten został zatwierdzonym i nań ordynacya pod dniem 5go m. b. wydana.

JX. Janicki kommendarz z Parzynowa, otrzymał posadę altarzysty w Michorzewie, a JX. Maszewskiemu z Bytynia udzielono kommendę nad kościołem w Parzynowie.

JX. dziekan Pestrich z Rokitna obejmuje zarząd nad osierociałą parafią w Zbąszyniu *cum facultate substituendi.*

JX. Studniarski przeznaczony do Błociszewa, otrzymał kommendę nad kościołem w Kicinie i Wierzenicy, a

JX. Maxymilian Różański wikaryusz z Krobi nad kościołem w Błociszewie.

(Kor.) **Poznań** dnia 21go Sierpnia 1864 r.

Nie mogę nie podzielić się z Wami wiadomością, która nie będzie bez interesu dla ogółu. Otóż w tych dniach mają wyjść z druku trzy, jednę całość stanowiące, katechizmy, które, jako przekłady uwielbianych na całe katolickie Niemcy i po za granicami Niemiec katechizmów O. Deharbe S. J., dają nadzieję wielkich pożytków pod względem katechetycznym a może i, co daj Boże, z czasem ostatecznego uregulowania sprawy katechizmowéj w naszych dyecezyach.

O. Deharbe ułożył oprócz gruntownéj, nierozwlekłéj a jasnéj katechezy (którą wszystkim kapłanom sumiennie polecić możemy), cztery katechizmy odpowiednio do stopniowo rozwijającego się pojęcia młodzieży. Pierwszy dla dzieci początkujących pod tytułem: „*Anfangsgründe der kathol. Religion;*“ drugi dla nieco daléj posuniętych: „*Kleiner kathol. Katechismus insbesondere für Landschulen;*“ trzeci pod napisem: „*Kathol. Katechismus für Land und Stadtschulen;*“ i nareszcie czwarty dla dorosłéj młodzieży: „*Grosser kathol. Katechismus für die weitere Jugend und für Erwachsene;*“ które już przeszło 20stu wydań się doczekały. Z tych katechizmów drukuje się obecnie w polskim języku pierwszy, trzeci i czwarty z porządku, w jakim je co dopiero wyliczyłem. Drugi ma się także w ciągu tego roku ukazać. We wszystkich stopniach zachowany równy podział, we wszystkich pytania i odpowiedzi w części, ile podobna się powtarzają; tak że młodzieniec, ucząc się w każdym wyższym stopniu coraz to nowszych i trudniejszych rzeczy, ma zarazem obok tego niektóre rzeczy już znane, co naukę niezmiernie ułatwia.

Aby dać wyobrażenie o niepospolitéj wartości katechizmów O. Deharbe nadmieniam nasamprzód, że jako *dyecezalne katechizmy* zaprowadzone są: w całych Węgrzech na mocy uchwały prowincyonalnego synodu w Grau, w całéj Bawaryi skutkiém wspólnéj narady wszystkich Biskupów Bawarskich, w dyecezyi Kolońskiéj, Trewirskiéj, Mogunckiéj, Limburgskiéj, Paderbornskiéj, Fuldeńskiéj, Hildesheimskiéj, Warmińskiéj, i w dyecezyach północnéj Ameryki; daléj że są przełożone na język Włoski, Węgierski, Czeski, Litewski, Angielski i na język Maratajski na rozkaz apostolskiego Wikarego z Bombay. Oprócz tego zwracam uwagę na wyrzeczenia kilku Biskupów uczynione z powodu zaprowadzenia ich w swych dyecezyach. Biskup Moguncki Ketteler, największa znakomitość w episkopacie niemieckim, pisze np. między innemi w liście pasterskim, traktującym o nauce religii: „Po długiem badaniu i zastanawianiu się zdecydowałem się wreszcie obrać dla swéj dyecezyi katechizm Wielebnego O. Deharbe; do czego mnie naprzód to skłoniło, że już w większéj części niemieckich dyecezyi jest zaprowadzonym, a potém osobistem i gruntownem badaniem nabyte przeświadczenie o jego wyśmienitéj wartości.“ Na innem miejscu tegoż listu czytamy nadto: „Zaprowadzenie tego katechizmu w całych Niemczech byłoby nieskończenie zbawiennem. Dotychczasowe owoce od zaprowadzenia go w dyecezyi odpowiadają zupełnie moim oczekiwaniom. Zwiedziłem wiele szkół dyecezyi i przysłuchiwałem się egzaminowi w nauce religii daleko pilniéj niż dawniéj, a tylko w kilku szkołach byłem z postępów nie zadowolonym, gdzie wina polegała nie na katechizmie, lecz na nauczycieli. Po największéj części zaś tak wielkie postępy w wiadomościach religijnych napotkałem, że pełen radości niewysłowionéj wracałem z tych wizyt. Bo cóż może większą radość sprawiać jak spostrzeżenie, iż chleb żywota dobrze i hojnie młodzieży bywa podawanym.“

Biskup Limburgski oświadczył:

„Tak zdaniem Naszém jako téż jednozgodném zdaniem Naszych radców duchownych i reszty duchowieństwa Naszego dyecezalnego, które o zdanie zapytanem zostało, posiada katechizm Deharba przed wszystkiemi istniejącemi katechizmami wiele niepospolitych zalet i dla tego tylko mile przez Nas przyjętem być mogło życzenie wielu Naszych duchownych, aby ten katechizm jako dyecezalny był zaprowadzonym.“

Podobnie wyraża się Biskup Passawski i inni. Pomijam ich zdania, sądząc, że to, com przytoczył, już wystarczy, aby zwrócić uwagę Szanownych konfratrów na tę nową a tak ważną publikacyą.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Rzym. 1. Liberalizm nowoczesny nigdy strawić nie zdoła Stolicy św., zawsze mu ona kością w gardle stoi. A nie mając

nic nowego, coby z effektem w świat rzucić mógł, stare odgrzewa rzeczy. Otóż prassa liberalna włoska *nowego* wynalazła *Mortarę*, by opinią publiczną zbuntować przeciw papieżowi, by znaleść znowu sposobność do obrzucenia jadem nienawiści Stolicę św., która prawa państwa wykonywać każe, sumienie dziecka bierze w opiekę, prawa chrześcijanina zachować się stara. Dzienniki tedy włoskie liberalne trąbią na świat cały, że młody pewien Izraelita w Rzymie został gwałtem zaprowadzony do zakładu Katechumenów przez pewnego kapłana sycylijskiego i tam ochrzcony; że wszelkie protestacye ojca były daremne; opis ten w jaskrawych malują barwach, przyozdobiając go kłamanemi a oburzenie wzbudzającemi szczegóły.

Sprawa zaś młodego żyda miała rzeczywiście następujący przebieg, jak *Giornale di Roma* opisuje:

Józef Coen, jedynasty rok życia licząc, oddany został przez swych rodziców do szewca katolika, aby się jego rzemiosła wyuczył. Stósunki tak bliskie młodego żyda z majstrem katolikiem i z katolikami, którzy przychodzili do sklepu, przyglądanie się z bliska życiu chrześcijańskiemu przez 2 miesiące zrobiło wrażenie na żywym, wyposażonym zdolnościami umyśle chłopca i wnet zrodziło się w nim pragnienie przejścia na łono Kościoła katolickiego. Myślą tą ustawicznie zajęty, poprosił wreszcie swego pana, aby go zaprowadził do zakładu Katechumenów, a gdy ten nie chciał się z razu do téj prośby przychylić, tak długo błagał, nastawał, dopóki mu się nie stał powolnym. 25 Lipca w towarzystwie swych krewnych, pewnego posiedziciela i księdza neapolitańskiego, który przypadkiem u niego bawił, zaprowadził chłopca do zakładu. Rektor Katechumenów nie był w domu; wróciwszy do swego pomieszkania zastał chłopca samego, który go o przyjęcie usilnie prosił. Zapewniwszy się o jego szczeréj woli pozostania w zakładzie i chęci przyjęcia wiary katolickiéj, był obowiązany zatrzymać go u siebie i o tym wypadku donieść wyższéj władzy, przełożonéj nad domem Katechumenów. Jeden z kardynałów, któremu dyrekcya zakładu była powierzoną, przywołał młodego Coena do Frascati, aby go wybadać, zapewnić się o jego silnem postanowieniu i spisać akt legalny. Chłopiec pytany w przytomności gubernatora Frascati, notaryusza i dwóch sędziów oświadczył, że ma szczerą wolę przyjęcia wiary chrześcijańskiéj, że do tego przez żadne namowy, ni groźby, ni obietnice lecz tylko przez popęd wewnętrzny skłoniony został. Przytomne osoby poświadczyły, że chłopiec przy zdrowym jest rozumie, i że z tego co słyszeli, powzięli przekonanie o niezłomnéj woli chłopca przejścia do katolicyzmu. Postępowanie podobne zupełnie się zgadza z Konstytucyami papieskiemi i według nich władza musiała koniecznie przychylić się do żądania chłopca.

Co zaś dotyczy protestacyi i prośby rodziców o wydanie dziecka, które według dzienników rewolucyjnych miały być odrzucone, nadmienić musimy, że ojciec wraz z sekretarzem gminy żydowskiéj wezwani zostali, aby usłyszeli postanowienie dziecka; na to odpowiedział sekretarz, że ojciec nie chce się stawić, a sam nie uważa się za obowiązanego wezwaniu zadosyć uczynić. Oto jest zdarzenie, zà którego prawdziwy opis ręczy urzędowy dziennik rzymski.

Kłamstwa, obelgi prassy nie sprowadzą nigdy Stolicy św. z drogi prawdy i sprawiedliwości, ani téż zachwieją przekonaniem ludzi szlachetnych, którzy dobrze się znają na wszystkich kruczkach liberalnych dzienników włoskich.

Mówią dzienniki, że ambassador francuski przemawiał u dworu papieskiego w interesie rodziców — lecz wątpić należy, aby się p. Sartiges miał nierozstropnie mieszać do wewnętrznych rządów państwa papieskiego, tym mniéj do spraw czysto duchownych.

2. Po długiéj i ciężkiéj chorobie zakończył życie w Piątek 5 Sierpnia Mgr. Emmanuel Rodriguez y Sanchez audytor św. Roty rzymskiéj. Urodził się w Casabarmeja dyecezyi Malaga 1 Listopada 1799. Zwłoki zmarłego prałata przeniesione zostały do Santa Maria de Monsorrato, narodowego kościoła Hiszpanów.

3. W Sobotę 6 Sierpnia wyjechał Ojciec św. do Genzano. Przyjęty z uniesieniem od mieszkańców miasta, zwiedził kościół, mieszkanie zakonników św. Jakóba. Z balkonu świetnie przystrojonego udzielił błogosławieństwo apostolskie, poczém wrócił do Castelgandolfo. Na trzeci dzień udał się już rano o godzinie 8 do Frascati. Tutaj oglądał katedrę, kościół Jezusa, a w końcu pozwolił duchowieństwu i familii Borghèse ucałować nogi swe. Nadzwyczaj wzruszające przyjęcie przygotowało miasto Ojcu swemu i Królowi swemu. Papież pożywał obiad u Kamedułów, którzy zerwawszy zupełnie ze światem i wszelkich stósunków ze społeczeństwem ludzkiem unikając, prowadzą życie kontemplacyjne. —

4. Z powodu wyjazdu Piusa IX. do Castelgandolfo pisze *Correspondance de Rome* następujące szczegóły o dawnym zwyczaju papieży opuszczania Rzymu na czas latowy, nie tak dla niezdrowego powietrza jak dla nieznośnych upałów.

Anastazy Bibliotekarz podaje w swém dziele, że Papież Paweł I, zamieszkując klasztór św. Pawła *pro valido caloris fervore*, tamże umarł 28 Czerwca 767 r. Benedykt VII. zbudował pałac w Orvieto; w roku 981 zrobił wycieczkę do Tivoli i Subiaco. Kilku papieży spędzało część lata na Mont-Cassino. Św. Piotr Damian, który chciał złożyć purpurę i zrezygnować na biskupstwo Ostia, podawał pomiędzy innemi i za przyczynę, niezdrowe powietrze w Rzymie i jego okolicy. List który w tym względzie napisał, przyczynił się do ustalenia tego uprzedzenia, o którém śladu nie ma w historyi przed 11 wiekiem.

W 11 i 12 wieku zbudowano kilka pałacy w okolicach Rzymu na letnią rezydencyą papieży. Eugeniusz III. kazał wystawić pałac w Segni, który zamieszkiwali papieże Innocenty III, Honoryusz III. Innocenty III. lubił bardzo swe miasto rodzinne Anagni, dla tego tamdotąd po kilka razy się udawał zwłaszcza wśród lata roku 1208. Późniejsi papieże przekładali miasto Perouse lub Rieti. Urban IV. zbudował pałac dla papieży w Monte Fiascone, który późniéj od Mikołaja III. powiększony został. Mikołaj III. spędzał także lata w Foriano koło Viterbo.

Awiniońscy papieże mieli także swe rezydencye latowe. Posiadamy bulle Klemensa V. datowane z prioratu Grancelle pod Malancène i drugie z Monteux przy Avignon. Jan XXII. wystawił pałac w Sorgues o dwie mile od Avignon. Klemens VI. przepędzał zwyczajnie lato w Villeneuve na prawym brzegu Rodanu. Kiedy Urban VI. zamierzał przenieść Stolicę apostolską do Rzymu, pierwszém jego staraniem było, zrestaurować pałace w Orvieto i Monte Fiascone, *vitandi aestus causa*.

Papieże XVI. wieku szli za przykładem swych poprzedników; wody stojące po ulicach czyniły rzeczywiście powietrze niezdrowém. W epoce téj dwór papieski to w Tivoli, to w Viterbo lub Corneto przesiadywał.

Pius II, który naprzemian w Tivoli i Viterbo przemieszkiwał przeznaczył Frascati na rezydencyą letnią dla marszałka dworu, który odtąd wiecznym pozostał gubernatorem miasta, jak jest za dni naszych gubernatorem w Castelgandolfo; gubernatorstwo to przetrwało aż do pontyfikatu Benedykta XIII.

Przy końcu 15 wieku za rządów Innocentego VIII. wzniesiono na prawym brzegu Tybru 5 mil od Rzymu przepyszny pałac della Magliana, który mieszkaniem wiejskiem papieży w 16 wieku pozostał zwłaszcza podczas wiosny. Pałac rozsypał się w gruzy za dni Klemensa VIII, który Frascati i Castelgandolfo obierał na mieszkanie latowe.

Paweł III. jakkolwiek miał zwyczaj rezydować w Tivoli podczas lata, zamieszkiwał także i inne miasta. W roku 1546 i następnych spędzał miesiąc Wrzesień w Pérouse; tutaj doszła go wieść o zamordowaniu Piotra Ludwika Farnese.

Juliusz III. urządził w niejakiem oddaleniu od bramy Flaminiusza willę, która do dzisiaj nosi jego nazwę, *Villa di PapaGiulio*.

Historya nie zapisała żadnéj podróży, żadnéj wycieczki latowéj św. Piusa V.

Grzegórz XIII. przebywał podczas wiosny w Frascati; podczas lata raz w Fivoli, drugi raz w Viterbo lub Corneto.

Syxtus V. zamieszkiwał także willę Mondragonę we Frascati; kilka zrobił podróży do Zagarolo by czuwać nad pracami przy wodociągu, który sprowadza do Rzymu wodę *Appia*. Wiadomo że papież ten przebywając błota pontyńskie, powziął wielki zamiar osuszenia ich, który dwa dopiero wieki późniéj Pius VI. urzeczywistnił.

Urban VIII obrał Castelgandolfo za rezydencyą letnią. Benedykt XIII mimo podeszłego wieku nigdy stolicy nie opuścił, Klemens XII uderzony ślepotą nigdy z Rzymu nie wyjeżdżał. Benedykt XIV corok trzy latowe tygodnie bawił w Castelgandolfo. Klemens XIV przebywał właśnie na tém samém miejscu, kiedy upoważnił szambelanów honorowych do noszenia fioletowych pończoch *extra Urbem*. Pius VI zaniedbał Castelgandolfo. Corocznie bowiem udawał się zwiedzać błota pontyńskie, gdzie 3500 robotników nad ich osuszeniem pracowało, które przedsięwzięcie Vitruviusz i Pliniusz za niewykonalne uważał. Podczas jesieni zamieszkiwał zwyczajnie willę Juliusza III. Leon XIII częste wycieczki zrobił na wieś, lecz nigdy długo się niezatrzymywał. Grzegórz XVI za poradą lekarzy często przebywał w Castelgandolfo.

Polska. *Dziennik Warszawski* ogłosił niedawno ukaz carski z 26 Lipca, który znosi patronat dziedziców nad kościołami rzymsko-katolickiemi i grecko-unickiemi po wsiach. Przy kościołach rzymsko-katolickich przechodzi patronat w myśl ukazów włościańskich na gminy; po kościołach zaś grecko-katolickich przechodzi na zarząd kierujący sprawami wyznania grecko-unickiego. Tak więc mocą tego ukazu dziedzice postradali wszelki udział w wyborze proboszczy.

Włochy. W ostatnich dniach tegorocznéj sessyi Izby deputowanych w Turynie rozdawano posłom sprawozdanie komissyi względem projektu do prawa, rozporządzającego zniesienie wszystkich klasztorów i zabór dóbr kościelnych. Komissya wnosi o zupełną zagładę klasztorów, nie pozwalając rządowi zachować ani jednego klasztoru.

2. Dziennik urzędowy turyński z 5 Sierpnia zamieszcza dekret, który rozszerza applikacyą królewskiego *placet* na akty biskupie, przez które mianują ekonomów, proboszczów, wikaryuszy, albo zawierają rozporządzenia względem dóbr kościelnych. Tak więc wolność biskupów i kościoła we wolnym kraju prawie zupełnie zaginęła; zarząd Kościołem *de facto* w rękach rządu spoczywa.

3. Biskup z Foggia wypuszczony z więzienia nie powrócił do swéj dyecezyi, lecz do Medyolanu na przymusowe zamieszkanie odesłany został. — Proboszcz przy kościele św. Józefa w Neapolu ks. Mancinelli został wygnany do Brescia za to, że exkomunikowanego nie chciał przyjąć za chrzestnego; o procesie tego kapłana *Tygodnik* już dawniéj donosił.

Francya. W r. 1852 dekretem z 31 Marca ustanowiono kapelanów okrętowych, których aż do tego czasu francuska flota nie miała, a tak załogi okrętowe wszelkich pociech religijnych pozbawione były. Niezadługo ma wyjść dekret, który tę instytucyą zorganizuje, jej zakres działania rozszerzy, nowego doda życia. Podług nowego dekretu personał kapelanów morskich w ten sposób ma być większony i urządzony: 1 kapelan *en chef*, 4 kapelanów wyższych, 30 kapelanów pierwszéj klasy, 30 kapelanów drugiéj klasy. Personał ten w potrzebie może się jeszcze pomnożyć. Kapelan morski *en chef* będzie zajęty przy ministrze marynarki; pod jego rozkazami będą wszyscy kapelani okrętowi, jego staraniu powierzona cała służba religijna na okrętach i w portach. Kapelani wyżsi znajdować się mogą tylko na pokładzie okrętów, które noszą pawilon jeneralski. Każdy okręt noszący pawilon jenerała lub chorągiew naczelnika stacyi, będzie miał kapelana, również okręt każdy, który ma powierzoną jaką daleką missyą lub expedycyą wojenną.

2. M. A. Nicolas otrzymał od Ojca św. podziękowanie za dzieło *„Renan et sa vie de Jésus sous les rapports moral, légal et litteraire, appel à la raison et à la conscience du monde civilisé.“*

3. Francya postradała znowu jednego biskupa. W Niedzielę 7 Sierpnia zakończył prawie nagle żywot pełen sławy biskup z Perpignah Mgr. Gerbet. Nie tylko Francya lecz Kościół cały stracił w nim jednego z największych luminarzy. Imię jego niezatartemi głoskami wyryte będzie na kartach historyi Kościoła. Do wszystkich walk religijnych, jakie Kościół w wieku naszym staczał, z młodzieńczym stawał zapałem. Wielki pisarz, wymowny orator, biegły teolog, gorliwy biskup, przywiązany szczerze do Stolicy św. pozostawia dzieła, które w odległe czasy pamięć jego przechowają. Nielitościwa śmierć przecięła żywot tak pełen zasług i wielkich czynów. Pogrzeb odbył się w Czwartek 11 Sierpnia przy wielkim napływie duchownych i wiernych, zjechało także trzech biskupów: arcybiskup z Toulouse i biskupi z Carcasone i Cahors. Biskup z Carcasone przyjaciel zmarłego Mgr. Bouiellerie miał przemowę.

4. Święto Matki Boskiéj Wniebowzięcia przybrało we Francyi od dwóch wieków charakter narodowy. Za Ludwika XIII oddano uroczyście Pannie Maryi w opiekę królestwo i dzień 15 Sierpnia obrano za pamiątkę téj uroczystości. Napoleon I ten dzień obrał za dzień swych imienin, aby naród modląc się o szczęście dla swego kraju, modlił się o szczęście dla swego rządcy. I drugi Napoleon święci 15 Sierpnia swe imieniny. Dla tego z uroczystością Matki Bożéj połączono wielkie przygotowania na świetny obchód imienin cesarza. Biskupi rozpisali listy urządzające nabożeństwa za mocarza francuskiego.

5. Księgarnia Dentu wystawiła na sprzedaż drugi tom *Etudes historiques sur le Catholicisme romain en Russie*, dzieło napisane przez hr. Tołstoj. Dużo tam ciekawych zawarto rzeczy ze stósunków Kościoła katolickiego w Polsce.

6. Dekretem carskim umieszczonym w Monitorze z dni ostatnich, przeznaczono kapłanom, którzy 60 lat przeżyli dodatek 50 franków do ich pensyi.

Niemcy. 1. Miasto Kolonia obchodziło uroczyście od 24 do 31 Lipca wielkie święto, tj. rocznicę 700 letnią przeniesienia relikwii trzech Magów z Medyolanu do Kolonii. W czasie tym 60 kompanii, z których niejedna do 3000 osób liczyła jak np. z Bon, Dysseldorfu itd. zwiedziły katedrę, w któréj relikwie były wystawione. W ogóle do 100,000 pielgrzymów zbiegło się z różnych okolic Niemiec na tę uroczystość. Wielka liczba duchownych, pomiędzy nimi biskupi z Moguncyi, Monasteru, Paderbornu brali udział w nabożeństwach.

Relikwie Trzech Królów przeniósł z Medyolany do Kolonii w roku 1164 arcybiskup Reinald de Dassel, kanclerz cesarski, który Fryderykowi II. towarzyszył na wyprawie do Włoch. Ze Wschodu zaś do Medyolanu sprowadziła je podług podania matka Konstantego W. Helena św.

Arcybiskup Koloński kard. Geissel wydał okólnik z powodu tego święta, gdzie nakazuje modły o zagładę herezyi. Okólnik ten wywołał broszurę, która zaczepia kardynała kolońskiego. Broszura ta została urzędownie skonfiskowaną.

2. W Karłowcach odbył się 4 b. m. kongress illyrski, o którém po kilka razy już wzmiankowaliśmy. Im więcéj zbliżał się dzień otwarcia kongresu, tym czynniéj krzątała się oppozycya, aby mu przeszkodzić. Przygotowano demonstracye burzliwe. Już we wigilią przy wjeździe do miasta komisarza cesarskiego jenerała Filipowicza miała być wykonaną, ale znaleźli się ludzie, którzy temu umieli zapobiedz. Oppozycya tedy zrobiła demonstracyą z pochodniami biskupowi schizmatyckiemu z Nowego Sadu Athanackowiczowi, którego na stolicę metropolitalną wynieść zamierzała. Mimo wszelkiéj agitacyi obrany został prawie jednogłośnie metropolitą biskup serbski Maszierewicz. Ze 60 deputowanych 57 głosowało za Maszierewiczem, jeden oddał głos kandydatowi oppozycyi, dwóch deputowanych wstrzymało się od głosowania. Deputowani rumuńscy wcale nie głosowali. Tego spodziewać się było można, bo od samego początku Rumuni wzbraniali się wziąść udział na kongresie, żądając rozłączenia hierarchicznego ze Serbami. Przeciwnikami tego rozdziału są biskupi serbscy. Powszechne jednak jest mniemanie, że cesarz przychyli się do prośby Rumunów.

3. Arcybiskup wiedeński kardynał Rauscher wysłał pod dniem 29 Lipca okólnik do duchowieństwa i wiernych archidyecezyi, w którym o nowéj pożyczce papieskiéj mówi. Skreśliwszy dobitnemi wyrazy nieszczęśliwe położenie Ojca św, któremu zaborczość Piemontu wydarła kraje zaleca J. Eksc. tę pożyczkę wiernym i duchowieństwu szlachetnemi i gorącemi słowy i do udziału w niéj wzywa, zwracając uwagę na to, że tu nie chodzi o wielkie ofiary, gdyż i po 100 franków akcye są do wzięcia. List ten pasterski dał powód do krzyku wielu dziennikom. Nawet urzędowy dziennik turyński przytaczając ustępy listu pasterskiego, wskazuje na ustępy silniejsze i oburza się na zniewagi i obelgi w okólniku na rząd turyński rzucane. Nic tam nie masz nowego, czegoby dziennik i jego rząd nie był czytał w dziennikach katolickich i nie słyszał z ust każdego prawego katolika, jeżeli o kwestyą doczesnéj władzy chodzi.

Anglia. W mieście Irlandzkiem Belfast wybuchł 12 Sierpnia bunt, wywołany przez nienawiść protestantów przeciw katolikom. Protestanci wszczęli rozruch krwawy, użyto kamieni, kijów a nawet palnéj broni. kilkunastu ludzi poległo. Tłum ludu rzucił się na klasztór żeński, zrabował go i zniszczył do szczętu. Wszelkie gmachy zamieszkiwane przez towarzystwa katolików doznały zemsty rozbestwionego ludu. Z Dublina przybyło wojsko, które cokolwiek porządku przyprowadziło. Wzburzenie jednak panuje ciągle. Arcybiskup katolicki rzymski wydał odezwę do swych wiernych zalecającą spokój. Katolicy wybrali deputacyą i wysłali ją do Dublina z żądaniem, aby usunięto władze miejscowe.

DOKUMENTA.

Pragnąc najmocniéj, aby czcigodni moi we winnicy Pańskiéj Współpracownicy obydwóch moich archidyecezyi krzepili ducha swego pobożnemi ćwiczeniami, które Kościół święty i Papieże tak gorąco polecają, oznajmiam niniejszém Prześwietnemu Konsystorzowi, że i tego lata urządzone będą rekolekcye w trzech jak zwykle miejscach. Ażeby jednak bez konieczném potrzeby nie obarczać pracą kapłana, przewodniczącego rekolekcyom, przeznaczam na nie w każdém z trzech miejsc jeden tylko tydzień i to w następujący sposób:

1. w Gnieźnie od 29 Sierpnia wieczorem do 2 Września,
2. w Gostyniu od 12 do 16 Września,
3. w Poznaniu od 10 do 14 Października.

Prześwietny Konsystorz wzywam uprzejmie, aby o powyższém rozporządzeniu dał zwyczajną drogą wiadomość Duchowieństwu swojéj archidiecezyi.

Poznań, dnia 4 Sierpnia 1864.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
(podp.) X. Przyłuski.

Do
Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego *w miejscu.*
Nr. 1623 D. P.

Odpis powyższego reskryptu udziela się JX. Dziekanowi z uprzejmem poleceniem, aby takowy niebawnie Duchowieństwu kondekanalnemu dla wiadomości i zastósowania się *via cursoria* podał, i dowody wręczenia w ciągu 4 tygodni Konsystorzowi nadesłał.

Poznań, dnia 11 Sierpnia 1864.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
X. Cieśliński

Okólnik, Nr. 160/8. Brzeski.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.